



## PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu  
lub przesyłką pocztą:

rocznie 24 mk., półrocznie  
12 mk., kwartalnie  
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
10 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

## OGŁOSZENIA.

Tylko po tekście 75 fen.  
za wiersz petytowy.

Redakcja i Administracja:  
Plac Małachowski-  
go 4 (Pałac Kronen-  
berga).

Redakcja otwarta od 9  
do 1 i od 5-6 p. p.

Redaktor przyjmuje od  
11-12 w poł.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 14 marca 1918 r.

Projekt pruskiej reformy wyborczej przechodzi bardzo powolnie fazy realizacji.

Po długotrwałych debatach, komisja sejmowa, większością 20 głosów przeciw 15-tu, odrzuciła paragraf, ustanawiający równe dla wszystkich prawo głosowania. Ponadto większość członków komisji wniosła do projektu poprawkę, według której przyszłe prawo wyborcze ma być oparte na systemie 6-cio klasowym, zależnie od cenzusu majątkowego i wykształceniowego, pewni obywatele, mianowicie, kapitaliści, wicjasi przemysłowcy, właściciele ziemscy i t. d., mogą osobiście rozporządzać aż sześciu głosami.

Prusey konserwatyści odnieśli narażenie zwycięstwo. Poparło ich w komisji 4-ch narodowych liberałów. W mniejszości okazali się przedstawiciele centrum, postępowców, socjaliści i Polaków.

Wbrew tedy projektowi rządowemu, przyjęto zasadę pluralnego prawa wyborczego, opartego na systemie wybitnie niedemokratycznym. Rząd jednak nie ma zamiaru dać za wygraną i, jak to widać z enuncjacji „Nord. Allg. Ztg.“, użyje „wszelkich środków konstytucyjnych“, by równe prawo wyborcze w Prusach urzędyzyskić.

Blisko rok mija od chwili ogłoszenia orędzia cesarza Wilhelma, w którym zapowiedziano tę reformę. Ówczesny kanclerz, Bethmann-Hollweg, wykazywał doniosłość i konieczność reformy wyborczej, jako zgodnej ze wskazaniami tej „nowej orientacji“, którą dyktuje duch epoki.

Zarówno w wielkanocnym orędziu cesarskim z roku ubiegłego, jak i w przemówieniach byłego kanclerza, nie mówiąc już o licznych wystąpieniach przedstawicieli niemieckiej demokracji, powtarzał się jeden i ten sam motyw: równe prawo wyborcze jest nieuniknionym wynikiem solidarnie podczas wojny poniesionych ofiar. Zwycięskie Niemcy dźwigają brzemień wojny z tytanicznym wysiłkiem, rozłożonym w mniejszej lub większej mierze na wszystkich niemal obywateli tego państwa. W parze z tym zbiorowym wysiłkiem rośnie i krzepnie dążenie do zdobycia równych praw politycznych dla wszystkich obywateli. Nie jako nagrody za spełniony obowiązek, nie jako rekompensaty moralnej, lecz jako praw należnych, wynikających z tych realnych potrzeb i nowych warunków, które dyktują konieczność ustanowienia nowego porządku w życiu wewnętrznym narodu.

Dążeniom tym przeciwstawiają się pruskie żywioły konserwatywne w sposób tak bezwzględny, iż jeszcze bardziej zaostrzają walkę. Obawy demokratyczne wykazują, jak wstecznym i niesprawiedliwym jest stanowisko przeciwników reformy. Ci wszyscy, którzy wskutek wojny ponieśli ofiary największe, których wojna zubożyła lub całkiem materialnie zniszczy-

ła, mają korzystać z najmniejszych praw wyborczych, ci zaś, którzy najwięcej na wojnie zyskali, powiększając swój cenzus wyborczy, mają być żywiołem najbardziej uprzywilejowanym.

Walka ta trwać będzie w dalszym ciągu. Rząd sprzyja wyraźnie reformie wyborczej. W licznych wystąpieniach członkowie rządu stwierdzali swą kategoryczną wolę zrealizowania tej reformy. Nie należy chyba wątpić, że prędzej czy później równe prawo wyborcze w Prusach zaprowadzone będzie, choć napotyka tak bezwzględny opór ze strony silnego i rozporządzającego dużymi wpływami obozu. Zwolennicy reformy będą jeszcze mieli niejedną trudność do zwalczenia, lecz, zaiste, trudno przypuścić, ażeby Prusy mogły się na czas dłuższy wyłamać z pod praw tej społeczno-politycznej ewolucji, która w czasach obecnych działa w tak przyspieszonym tempie.

Istnieje frazes o tem, że wojna nie sprzyja reformom politycznym wewnątrz państwa zwycięskiego, że natomiast reformy takie szybko następują po militarnych klęskach. Frazes ten zaczerpnięty został głównie z historii Rosji. Tam, istotnie, niemal zawsze po klęskach wojennych następowały reformy i, odwrotnie, — reakcja po zwycięstwach. Dość przypomnieć reformy Sperańskiego po klęskach Aleksandra I i reakcję epoki Arakcejewy po zwycięstwach tegoż cara, odniesionych nad Napoleonem; reakcję długotrwałą po zwycięstwach Mikołaja I nad Turcją i Polską, reformy Aleksandra II po wojnie krymskiej i, wreszcie, reformy Mikołaja II po klęskach w wojnie z Japonją.

Nie jest to jednak żadne prawo historyczne. Rosja od stu lat była nieustannie zagrożona wewnętrzną rewolucją, której wybuch ułatwiały klęski militarne. Usiłowano tedy zapobiegać temu wybuchowi przez mniejsze lub większe ustępstwa, czynione po tych klęskach na czas pewien. Powracano jednak do pełni despotyzmu, wstrzymując wszelki proces prawidłowej ewolucji politycznej. Historia Rosji jest historją chaosu, w którym zawsze górowały i staczały ze sobą bój nieustanny dwie potęgi: despotyzm i nihilizm, usuwające z terenu swej walki wszystko, co się znajduje pośrodku tych dwóch biegunów. Po klęskach więc militarnych, zatrwożony despotyzm musiał czyścić niejako ustępstwa, by znów, po zwycięstwach, hardo podnieść głowę i ze wzmocnioną energją dążyć do zduszenia siły, grożącej mu zagładą.

W państwach, które nie mają takiej tradycji, w których takie dwa krańce nie są jedynymi regulatorami i motorami ich historii, ów frazes o niezbędności klęski wojennej dla sprowadzenia reform nie ma zastosowania. Po wtóre zaś, sam już bieg wojny obecnej, wszystko, co się podczas tej wojny odbywa, niesie taki „przewrót w wewnętrznych stosunkach społeczno-ekonomicznych, że przewrotowi temu musi towarzyszyć przyspieszony proces postępu w ustrojach politycznych.

To też i w Prusach dojdzie do reformy wyborczej, która stanowi przeciwieństwo jedno z pod-

stawowych wymagań nieuniknionego procesu demokratyzacji.

Będzie to leżało zarówno w interesie samego narodu niemieckiego, jak i w interesie powszechnym.

## Demokracja a Demagogia.

W „Autobiografii“ Jana Stuarta Milła znajduje się bardzo znamienny epizod z czasu, kiedy ten wielki myśliciel i prawy człowiek starał się o mandat poselski do angielskiego parlamentu.

Na zgromadzeniu przedwyborczym, gdy przyszła kolej, po wygłoszeniu programu politycznego kandydata, zadawania mu pytań o poszczególne kwestje, ktoś zainterpelował go:

— Czy to prawda, że Mill wypowiedział, a nawet opublikował zdanie, „iż klasy pracujące w Anglii zazwyczaj są jeszcze kłamliwe“?

Mill odpowiedział na to bez wahania:

— Tak jest.

„Zaledwem słowa te wymówił, — pisze Mill w swoim życiorysie, — gdy zgromadzenie zasłuchało gwałtownymi oznakami zadowolenia“. Robotnicy byli, oczywiście, tak przyzwyczajeni do odbierania odpowiedzi dwuznacznych i wykretnych od tych ludzi, którzy się o ich względy ubiegali, że otrzymując otwarte a nieprzyjemne nawet dla siebie wyznaczenie, nie obrażali się bynajmniej, lecz przeciwnie, wywnioskowali, iż takiemu człowiekowi zaufać mogą.

Jakoż Mill otrzymał mandat.

W tym samym czasie, mniej więcej, kiedy to wydarzenie tak dobrze zaświadczało o charakterze tłumu, uczeni zwrócili uwagę na prawa zachowania się mas i pierwi, którzy psychologią tłumu zajęli się w sposób bardziej systematyczny, byli to kryminologowie. Sighele uderzony został tak przedewszystkiem okolicznością, że tłum-zbrodniarz zawsze unika kary; jest on faktycznie nieodpowiedzialny; a, oczywiście, bezkarnością tem silniej popycha go po drodze występów. Teoria naśladowictwa Tarda, innego kryminologa, w tymże kierunku szła, podkreślając, o ile łatwiej jednostce jest naśladować przykłady złe, niż dobre, o tyle chętniej i masa idzie w niewymagającym wysiłków kierunku występku, aniżeli po trudnej linii enoty.

Była to epoka, w której masy zyskiwać sobie poczęły prawa polityczne w coraz to większym zakresie i w coraz to większej liczbie krajów. Demokratyzacja szła na coraz to większą skalę. Wywołało to niepokój u zwolenników metod dawnych, a nawet u ludzi wogóle ostrożnych i obawiających się wszelkiej nowości. Poczeto studjować zachowanie się mas w sposób, o ile to się dawało, naukowy. Powstała nowa gałąź wiedzy: „psychologia tłumu“. Przypomniano sobie stare rzymskie aqagium, które głosiło: „senatores boni viri, senatus mala bestia.“ Uogólniono je, pewną liczbą nowszych obserwacji dopełniwszy. I wydawało się, że świat pozyskał nową, ważną prawdę. Mianowicie, iż każdy tłum jest gorszy od jednostek go składających. W różnych umysłach nowoczesnych powstała wtedy pogarda tłumu i nienawiść demokracji. Do typowe arystokratyczne wyrażenie doszła ona u Renana, który Calibana, szekspirowskie pół-zwierzę z czarodziejskiej baśni dramatycznej, usymbolizował, jako demokrację władczą. Studja kryminologów nad tłumem ciążyły widocznie nad temi wyrafinowane arystokratycznymi koncepcjami.

Ale w rękach psychologów kwestja demokracji zmieniła swój jaskrawy i niepokojący charakter. Po bliższym jej przyjrzeniu się, bezstronniejszym poznaniu, głębszym zbadaniu, z nowej prawdy tyle pewniejszego zostało tylko, że psychologia tłumy jest, w istocie, różną od psychologii jednostek i że zachowaniem się mas inne aniżeli postępkami indywidualów, rządzą prawa. Le Bon jednakże dość przekonująco wykazał, że niejednokrotnie masa jest lepszą od przeciętnych jednostek, ona to bowiem chwytła i przechowała szczytne i genialne uniesienia ludzi wybranych. Właśnie masa jest szczególnie czuła na ideał. Ona to jest piastunem tradycji, religii, moralności. Oddane pieczy pojedynczych ludzi te ideały wprędy by się zatracaly, ponieważ pojedynczy ludzie zamadto są skłonni do kierowania się wyłączenie wąskimi i chwilowym interesem swoim materialnym. Co stanowi rys główny psychologii tłumy, to właśnie, iż on za bezpośrednim interesem materialnym prawie nigdy nie idzie. Nie jest on nigdy twórczym. Nieraz bywa niszcycielskim; ale i wtedy ożywia go przekonanie, iż wykonywa on nie grabież, lecz przeprowadza reformę.

Te spostrzeżenia uspokoiły niejedną z obaw. Wyrabiało się teraz jeżeli nie przekonanie jeszcze, to już otucha i nadzieja, że i w dziedzinie polityki demokracja nie tylko jest objawem koniecznym, przez nieuchronny rozwój nowożytnych instytucji podyktowanym, ale że nie jest on koniecznie złowieszczym, w fatalny sposób prowadzącym do obniżenia poziomu kulturalnego życia.

Zresztą i rozwój demokratycznych instytucji, o ile się one gdzie ustalały, przynosił do nowych prawd psychologicznych nowe polityczne wnioski. Spostrzeżono, ile w terminach greckich, przyjętych przez naukę: autokracji, arystokracji, demokracji, jest nieodpowiedniości i jak bardzo te pojęcia, właściwe pewno dla małych, o municypalnym charakterze państw greckich, nie nadają się do myślenia w wielkich imperjach nowożytnych, o obszernych terytorjach i wielomilionowej ludności. Problem władzy skomplikował się w nowożytnych stosunkach nie mniej, niż wiele innych instytucji. Autokrata tak samo nie rządzi sam, jak nie rządzi lud w demokracji. Pierwszy musi powoływać do pomocy całe gromady swoich delegatów do wykonywania władzy, urzędników, druga może z praw swoich korzystać jedynie przy udziale reprezentantów, posłów sejmowych. I w pierwszym i drugim razie występuje na widownię gromada polityków, ze specjalnym uzdolnieniem, która sprawuje właściwe rządy, jedynie w różny do wykonywania ich sposób dochodząc i w rozmaite imię władze swoją dzierżąc.

Byłoby paradoksem twierdzić, opierając się na tej analogii, że oba systemy są podobne, tembardziej identyczne. Różnice są bowiem istotne i głębokie. Demokracja nie jest z pewnością rządem ludu, skoro ten jedynie swoich reprezentantów do rządu deleguje i musi tym delegatom dawać bardzo wiele swobody w wykonywaniu swoich mandatów, inaczej napatyaliby na każdym kroku niepokonalne trudności w załatwianiu nawet drobniejszych spraw bieżących. Nie mniej jednakże demokracja jest wielką szkołą publicznego życia, kształci politycznie coraz to szersze koła ludzi, polityczne myślenie czyni zważszem i trafniejszym, wyprowadza do gry coraz to liczniejsze siły intelektualne, sprawy ogólne czyni coraz to zrozumiałszymi i wogóle pogłębia w znakomity sposób duszę narodu. Kształcenie mas jest istotnym celem Demokracji. Bez praw politycznych, bez walk partyjnych, bez ścierania się programów i praktyki wyborczej to kształcenie nie byłoby dostatecznie realnem. Zrozumiano to dziś dość powszechnie i nie zwraca się już uwagi na wskazania zbyt upartych konserwatystów, którzy nie przestają jeszcze wołać czasami: „naprzód wykształcenie, — potem prawa polityczne”. Doświadczenie polityczne dowiodło już, że w dziedzinie życia publicznego nie tak nie kształci, jak prawa polityczne. Wszystkie rządzące warstwy, znane nam z historii, tą drogą właśnie zdobyły swoje polityczne uzdolnienie.

Wymieniliśmy powyżej rolę czynną gromady ludzi, specjalnie do sprawowania władzy uzdolnionych, polityków, bez których ani autokrata, ani demokracja obejść się nie mogą. Ci

są właściwymi nauczycielami życia publicznego. Niestety, nie byli oni nigdy ludźmi bezpiecznymi. Można sądzić, że jest coś deprawującego duszę ludzką w uroku i w sile, jakie daje człowiekowi władza. Politycy, liderowie partji, ministrowie nigdy nie sięgali po laury moralistów. Najczęściej pochodzili z tych, którzy swoim osobistym interesom i ambicjom dogodzić chcą przedewszystkiem, albo i wyłączenie. W tym celu wprawiają się w grę na słabościach innych ludzi. I przedewszystkiem wyzyskują tyle powszechną słabość dobrego o sobie przekonania.

Stają się pochlebca. W autokracji tworzy to dworaków. W demokracji demagogów. W oba systemy wprowadza jad obudy do stosunków.

Demagogowie są właśnie złymi nauczycielami w szkole życia publicznego. Ich celem jest sukces osobisty i natychmiastowy. Wyzyskują więc to, co najłatwiej wyzyskać. Wobec robotników poruszają ich długie prywacie i cierpienia; wobec chłopów ich pragnienie powiększenia swojej roli; wobec wszystkich, których pragną pozyskać, używają jeneralnego sposobu demagogicznego: wmawiają ich nieomyślność. Drażnienie każdej niecierpliwości, rozdrapywanie każdej rany, podniecanie każdego żalu, przypominanie każdej straty, to jeszcze zwykłe sposoby demagogji. Podniecanie do decyzji prędkich a stanowczych, do palenia za sobą mostów, do odrzucania pojedynczych propozycji, do odwracania się od koniecznych tak często w życiu kompromisów, to zwykłe metody demagogji.

I jeżeli demokracja jest wielkim nowożytnym systemem, który powoli ale systematycznie zdolny jest uczyć politycznie myśleć coraz to szersze koła ludzi, demagogja jest jakby czemś odwrotnem, czemś, co właśnie unicestwia te dobre wysiłki demokracji i marnuje jej owoce.

Postępuje ona za demokracją, jak cień za słońcem.

Cień, tem głębszy, im światło jaśniejsze. Zdecydowani na szeroko zastosowany system demokratyczny w ustroju państwa polskiego, będziemy i my mieli do czynienia z niebezpieczeństwem demagogji. I będzie dobrze, jeżeli zawczasu uświadomimy sobie te szkody, jakie przyczynić nam ona może. Pознаć niebezpieczeństwo, jest to uczynić już pierwszy krok przeciwko niemu.

Z.

## GŁOS NIEMIECKI O NIEMIECKO-POLSKIM POROZUMIENIU.

„Berliner Tageblatt“ z dn. 13 b. m. dowiada się z kół większości parlamentarnej, w związku z konferencjami odbywanymi ostatnio z polskimi politykami, co następuje:

„Coraz to bardziej zastrzegają się niemiecko-polski zatarg w Królestwie Polskiem skłonił obie strony do szukania podstawy dla możliwie trwałego porozumienia, któreby w sposób lojalny brało w rachubę obustronne interesy. W tym celu polskie partie aktywistyczne, przypuszczalnie nie bez wiedzy Rady Regencyjnej, nawiązały pertraktacje z niemiecką większością parlamentarną. Ich pełnomocnicy odbyli przedwczoraj konferencję z szeregiem posłów, między innymi z Naumannem i v. Rechenbergiem, a wczoraj rozpatrywano na wspólnym posiedzeniu przedstawiciele większości na piśmie sformułowane propozycje.

Coraz bardziej precyzujący się rezultat tych układów idzie niewątpliwie w tym kierunku, że państwo polskie ma uznać wyraźnie te granice zachodnie, jakie istniały przed wojną, i ma wypowiedzieć wyraźnie gotowość przystąpienia Polski do środkowo-europejskiego związku.

Natomiast byłoby partje większości parlamentarnej gotowe, zapewne również nie bez wiedzy rządu, zająć się tem, by partje wszechniemieckie odstąpiły od żądań jakiegokolwiek aneksji polskiego terytorjum i by, zwłaszcza protesty Polaków w sprawie Chełmszczyzny zostały możliwie jaknajdalej uwzględnione.

Dalej ma państwo polskie dostać, w myśl prawa stanowienia o sobie, możność rozwijania się na wschód w kierunku Rosji zachodniej, niewątpliwie na teren miński, gdzie istnieją wa-

żne polskie interesy, by tą drogą uzyskać szeroki korytarz między Litwą i Ukrainą.

Wreszcie w myśl życzenia większości parlamentarnej, ma być państwu polskiemu ułatwione, w miarę możliwości, jaknajszersze uruchomienie całej administracji państwowej”.

„Większość parlamentarna jest jednak, — dodaje w dalszym ciągu „Berl. Tgbl.“ — tego zdania, że nie może powziąć żadnej decyzji, zanim rząd niemiecki nie osiągnie porozumienia z austriacko-węgierskim. Porozumienie między Berlinem a Wiedniem musi poprzedzić wszelkie dalsze traktowanie tej sprawy przez parlament. Wtedy jednakże uważa większość parlamentarna także za słuszne, aby propozycje polskie ogłoszono najpierw oficjalnie w Warszawie, stwarzając tem samem silną podstawę wprzód, zanim ona zajmie w ich sprawie stanowisko.

## Litwini i Białorusini.

Granica okupacji niemieckiej na wschodzie odcina od państwa rosyjskiego, prócz Królestwa Polskiego oraz kraju Nadbałtyckiego, obszerne terytorjum o ludności mieszanej, złożonej z Litwinów, Białorusinów, Polaków i Żydów.

Nie wiemy, jaki los oczekuje tę połąć dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego; cokolwiek wszakże się z nią stanie, nie uniknie ona konieczności rozwiązania trudnego problemu — znalezienia form zgodnego współżycia dla trzech głównych pierwiastków etnicznych kraju: litewskiego, białoruskiego i polskiego.

O stosunkach polsko-litewskich i polsko-białoruskich pisano u nas sporo, natomiast kwestja stosunków litewsko-białoruskich była dotąd całkiem prawie pomijana, być może, wskutek szczupłego materiału faktycznego, publicystyka bowiem zarówno litewska, jak białoruska unikały dotąd starannie poruszania tego tematu, bodaj dlatego, iż nie chciały psuć sobie harmonji we wspólnej akcji przeciwko wspólnym wrogom — rzezywistym i urojonym.

Niewątpliwie pozorną harmonją przysłaby natychmiast, skoro w miejsce negacji wypadły przystąpić do omawiania pozytywnego programu i regulowania wzajemnych stosunków. Litwini, bowiem, na ogół traktują Białorusinów lekceważąco i z poczuciem wyższości, jakie im daje o wiele znaczniejsze uświadomienie narodowe. Z drugiej strony, wieki wspólnego pożycia na jednej ziemi, pod jednym dachem państwowym nie zatary tej niechęci, która cechowała starożytnego Żmudzina względem swego sąsiada z południa, a która znalazła swój wyraz w znanej apoftezie: „Perkune Dewaite ne muszk Zemaite, muszk Guda, kaip szuni ruda“ — „Bożku Perkunie nie bij Żmudzi, na, bij Rusina, jak psa rudego“. Prawdopodobnie uczucie nienawiści wyrosło jeszcze w tych zamierzonych czasach, gdy zycielski pochód szczepów słowiańskich wypierał plemiona litewskie z ich odwiecznych siedzib w dorzeczech Dniepru, Dźwiny i Niemna dalej na północ. Nowsi badacze bowiem, na podstawie dociekań lingwistycznych, dochodzą do wniosku, że cała niemal obecna Białoruś, przedewszystkiem zaś gub. Mińska, stanowiła niegdyś teren zamieszkały przez Litwinów. Proces postępowania naprzód fali białoruskiej nie ustał do dziś dnia. Szereg miejscowości na północ od Wilna, gdzie jeszcze kilkadziesiąt lat wstecz panował niepodzielnie język litewski, obecnie posługuje się gwara polsko-białoruską, przyczem należy podkreślić wtórny charakter procesu polonizacji.

Zjawisko niewątpliwie dziwne, gdy się weźmie pod uwagę o wiele wyższy stopień uświadomienia narodowego u Litwinów i spory ich dorobek kulturalny, którym Białorusini nie prędko jeszcze będą mogli się poszczycić. Widocznie odrębność językowa Litwinów nie tylko nie jest skuteczną bronią przeciwko wy-narodowieniu, lecz, przeciwnie, stanowi ich słabą stronę wobec żywiołowego naporu siewiańszczyzny.

Ta obawa właśnie przed kurczeniem się litewskiego stanu posiadania łącznie z poczuciem wyższości kulturalnej usposabiają koła polityczne litewskie wręcz negatywnie wobec koncepcji państwa litewsko-białoruskiego, któreby

w zmodyfikowanej formie było odrodzeniem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tradycje dawnej potęgi wielkich książąt litewskich, Mendoga, Giedymina, Olgierda, Witolda nie są zdolne dziś poruszyć duszy trzeźwego i wyraźnego Litwina, który nie czuje się na siłach do podejmowania rozległych i trudnych zadań mocarstwowych, pragnie zaś jedynie osiągnięcia warunków niezależnego, spokojnego bytu na własnym zagonie. Wspólna państwowość z masą białoruską, pozostająca w znacznej części pod wpływem kultury polskiej, nie może być weale. Jak dawniej do autonomii w granicach państwa rosyjskiego, tak dziś do niezależności państwowej dąży on na terytorjum znacznie szerszym, niż to, które stanowiło ongi W. Ks. Litewskie. T. zw. Litwa etnograficzna w pojęciu ściśle litewskiego językowego obszar, obejmując również spory szmat kraju z Wilnem, zamieszkała przez ludność polsko-białoruską. Litwini żywią nadzieję, że uda im się tę ludność odpolszczyć i odbiałoruszczyć.

Natomiast szepczą garść inteligencji białoruskiej obchodzi mocno przy koncepcji państwa litewsko-białoruskiego w całej jego rozciągłości, rozumiejąc dobrze korzyści, jakieby kraj białoruski osiągnął z takiego połączenia, przede wszystkim zaś z dostępu tą drogą do morza. Z tego względu w prasie białoruskiej poruszana była niejednokrotnie myśl związku państwowego nawet z Kurlandją i Inflantami.

Dwie te koncepcje: państwa narodowego litewskiego i federacyjnego litewsko-białoruskiego, względnie lotewskiego, jak dotychczas, nie znalazły wyraźnego przyjęcia u czynników decydujących. Przeprowadzenie linii granicznej z Rosją według traktatu Brzeskiego wskazywałoby poniekąd, że przechylają się one raczej ku pierwszej koncepcji, gdyż centrum ruchu białoruskiego — Mińsk pozostaje przy Rosji, z drugiej wszakże strony, znaczna część Grodzieńszczyzny, którą traktat odrywa od Rosji, psuje niewątpliwie charakter litewski projektowanego tworzenia państwowego.

Lecz, że wojna jeszcze nieskończona i okupacja niemiecka sięga aż poza Dniepr i Dźwinę, zawczasem byłoby w tej chwili wysnuwać ostateczne wnioski.

A.

## Saksonja i Litwa.

Projekt osadzenia na tronie litewskim księcia saskiego Fryderyka Krystjana, jaki od pewnego czasu krąży w Niemczech, dał asumpt prasie saskiej do omawiania tej sprawy bardzo szczegółowo. Zdania były podzielone. Byli tacy, którzy bali się takiego związku, wskazując na przykład 18 wieku, kiedy to dzięki panowaniu Sasów w Polsce Saksonja ciężko przechodziła kryzysy. Ale znaleźli się też przedstawiciele innego kierunku. I oto w „Leipziger Neueste Nachrichten“ pojawił się artykuł, którego wyjątki podajemy poniżej. Autor uważa, że rozwiązanie sprawy wschodniej i uregulowanie jej w myśl interesów niemieckich jest rzeczą pilną. Pilną jest w pierwszej mierze sprawa Litwy.

„Litwa bowiem, czytamy w artykule, to pomost do kraju Nadbałtyckiego. Jeśli stracimy ten pomost na skutek nieniemieckiego uregulowania kwestji, jak to pewni przyjaciele Polaków mają na myśli, chcący w rzeczywistości zrobić z Litwy przyczepkę do Polski, to i kraje Nadbałtyckie stracą dla nas w poważnej mierze swą wartość.

Dlaczegoż więc nie ma tego zadania, jakie tu stoi przed nami, podjąć nasza Saksonja?

Wiemy, że Prusy wyjdą z tej wojny ze znacznym przyrostem potęgi. Unję z Kurlandją uważać można za pewną. Podobnie można przyjąć, że Bawaria dozna rozszerzenia podwalin swej mocy. Jeśli sprawy tak się mają, to żądanie, aby i trzecie z rządu co do wielkości państwo związkowe uzyskało odpowiednie rozszerzenie dosięgu swej siły, jest samo przez się zrozumiałe dla wszystkich tych, którzy pragną zdrowego dalszego rozwoju nie tylko Saksonji ale i państwa.

Cierpimy na brak oddechu, na gospodarczą astmę w najwyższym stopniu. Każdy przemysłowiec, każdy rzemieślnik, każdy gospodarz czuje to na samym sobie.

Jesteśmy najgęściej zaludnionym krajem w państwie, mamy bowiem na km. kw. 321 mieszkańców, Bawaria np. tylko 91, całe państwo przeciętnie 123. Brak ziemi do uprawy nie dopuszczał do rozwoju naszych zakładów rolniczych, a zatrważające przeludnienie przemysłowe było przyczyną ciągłego odpływu przyrostu, który ze swej strony stale osłabiał organizm państwowy. Ścisnięty przemysł saski cierpi z konieczności na gorączkę konkurencyjną, a rzemiosło utrzymuje się przy życiu jedynie dzięki ciągłemu podnoszeniu jakości wytwórczości.

Stoimy w obliczu niebezpieczeństwa jednostronnego komunalnego rozwoju politycznego w kierunku jednego wielkiego organizmu miejskiego, który Bismark uważał za „najniebezpieczniejszy i który określał mianem „rozkładu związku państwowego w komunalne republiki“.

Najwięcej jednak w tym wszystkim daje do myślenia fakt, że Saksonja oddawna już nie jest w stanie wyżyć swej ludności.

Znajdujemy się w obliczu najwymowniejszego głodu ziemi.

Jak wobec tego wdzięczni i beztroscy byliśmy, gdybyśmy, choćby nawet daleko od pnia ojczystego, mieli pozostający pod zarządem saskim a więc własny, bogaty rolniczo teren ekspansji, jaki np. przedstawiać mogła Litwa.

Wobec tych danych zyskuje kwestja sasko-litewska dla każdej jednostki w narodzie, a specjalnie dla naszego przemysłu poważne znaczenie.

To też spodziewać się należy, że sposobność nadarzająca się zrozumie i wyzyska nietylko rząd ale także sam kraj. Argument, że Litwa jest za odległą, jest wobec dzisiejszych warunków komunikacyjnych zarówno mało znaczący, jak historyczne wspomnienia o dawno już przeżytych okresie dziejów. Nie żyjemy już w Saksonji Augustów, ale w niemieckim państwie związkowym.

Litwa przedstawia to wszystko, czego Saksonja potrzebuje. Dość w tym miejscu wspomnieć o „głodzie drzewnym“ naszego saskiego przemysłu i o niewyczerpanie bogactw a potężnym drzewostanie Litwy.

Litwini zaś zrobią taki sam interes, jak i my. Przynosimy im to, czego nie mają. O „aneksji“ nie myśli u nas nikt. Powinien to być związek w pojęciu „do ut des“.

Przyszłość Saksonji leży na wschodzie“.

## Wulkan hinduski.

Wewnętrzne kłopoty Anglii nie mało sił jej i energii absorbują.

Buntująca się Irlandja prym wiedzie wśród wszystkich niezadowolonych Brytanji poddanych, zmuszając rząd angielski do coraz to nowych represji z jednej strony, prób rozwiązania tej trudnej kwestji z drugiej strony.

Ale i hinduski wulkan nie przestaje wrzeć. Rewolucyjne prądy wśród Hindusów zmusiły rząd do wydania surowych zarządzeń, zebranych w „Defence of India Act“.

Podniętę do tego dał potężny wispłęt antyangielski, wykryty w Bengalu. Wedle informacji lorda Ronaldshay, rewolucyjny w duchu, anarchystyczny w formie ruch hinduski rozwinął się czasu wojny znacznie. Kraj cały pokryła sieć organizacji, gromadzących ludzi, pieniądze i broń, tworzących wojskowy związek do przyszłej walki. Liga dzieliła się w organizacji swej na dwa działy: wewnętrzny dla celów wyłącznie konspiracyjnych i zewnętrzny dla prac publicznych. Zewnętrzna sekcja miała być równocześnie pokrywka dla robót podziemnych. Członków werbowali nauczyciele i profesorowie kolegów, instytucje filantropijne i religijne, giełdy, hotele i kluby.

Wskutek wykrycia spisku aresztowano około 700 osób, wmiieszanych w pierwszą linię w całą aferę, w 100 miejscach wykryto składy literatury agitacyjnej, w 60 lokalach znaleziono broń. Tyle sam lord angielski. Widać z tego, że sprawa przybrała rozmiary potężne.

A dowodów antyangielskiej akcji Hindusów zdobyć można jeszcze niemało z bardziej jawnych i oficjalnych źródeł. Oto t. zw. kongres Hindusów, skupiający przedstawicieli wszystkich ugrupowań tego olbrzymiego kra-

ju, prócz Mahometan, znajduje się pod kontrolą ekstremistów, t. j. zwolenników niezależności Indji, zwalczających wszelkimi środkami, nawet terrorem, Anglię i jej rządy.

Ostatnio także Wszechhinduska Liga Muzułmańska przeszła pod komendę zwolenników antyangielskiego kierunku. Wódz tych ekstremistów mahometanów, Mohamed Ali, został internowany ocprawda, ale to nie wpłynęło na zmianę nastrojów w organizacji. Żywioły umiarkowane wśród hinduskich Mahometan próbują stworzyć organizację przeciwważącą te wpływy, w każdym jednakże razie utraciła Anglija poważnie na prestige'u wśród 60 milionów Muzułmanów, na których poparcie do niedawna bez obawy mogła liczyć.

To też zrozumiały jest głos londyńskiego „Times'a“, w którym czytamy:

„Problem hinduski jest złożony i bardzo delikatny. Nie można go rozwiązać nagle, a głosy, najczęściej dające się słyszeć, są zbyt stronnicze“.

Na tem też tle buntującego się narodu olbrzymia zrozumiała są próby Anglii przeprowadzenia w Indjach reform, któreby pozwoliły opanować wrzenie. Podstawę do tego tworzyć ma t. zw. projekt Curtisa, proponujący dla Indji samorządowe organizacje państwowe w formie „rządów prowincjonalnych“.

Nie potrzeba przecież tłumaczyć, jaką rolę w rozwoju Imperjum Brytyjskiego grają Indje.

Dość przytoczyć mały fakt, związany z wojną obecną. Oto jedna z mniejszych prowincji, Nepal, zamieszkała przez znany z bitności szereg Gurkhów, dała Anglii w czasie ostatnich 3½ lat 200,000 żołnierzy.

## Rumunja jako producentka pszenicy.

Pokój przedwstępny z Rumunją, będący zapowiedzią powrotu do normalnych stosunków handlowych z tym krajem, zwraca na nią uwagę jako na jednego z głównych producentów pszenicy.

Bogata w humus gleba stepów rumuńskich, jak i gruntów uprawnych, uzyskanych z karczunków, świetnie się nadaje pod uprawę zbóż.

To też Rumunja jest krajem „par excellence“ rolniczym. Jedynie 17,2% mieszkańców mieszka po miastach, natomiast 82,8% żyje z uprawy roli. Stosunki agrarne są ocprawda fatalne. Podczas kiedy wielka własność (ponad 100 ha) obejmuje przestrzeń 3,819,350 ha, ogromna masa drobnych rolników ma tylko w swych rękach 3,319,695 ha. Głównym produktem rolnym kraju jest kukurydza, spożywana przeważnie przez szerokie masy ludności.

Uprawa pszenicy zabiera jednakże z 5,000,000 ha zdatnych pod uprawę zbóż 1,625,000 ha. Produkują ją przytem przeważnie wielkie majątki. 27% ziemi uprawnej idzie pod pszenicę, dając ogromne zyski.

Ogólny zbiór pszenicy wyniósł w 1913 roku 3,391,300 t., z czego 1.152,559 t. czyli 52% ogólnego zbioru wywieziono. Wywóz ten, równający się amerykańskiemu i kanadyjskiemu, przyniósł krajowi zysk 208,152,226 lei, z górą trzecią część wpływów Rumunji z eksportu.

Charakterystycznym jest fakt, że Rumunja, produkująca na głowę 8,2 centnarów metrycznych, wywodzi z tego 4,2 centnarów metrycznych za granicę, co stanowi tyle, ile Niemcy produkują przeciętnie na głowę.

Wywóz kierował się głównie do Belgji 390,808 t., Włoch 215,675 t., Francji 115,400 t., podczas kiedy Niemcy brały z tego tylko 24,900 t. Z tego quantum jednakże, które szło do Belgji, spora część przechodziła do Niemiec.

Wywóz kierował się w dwu-trzecich Dunajcem do Brajły, Gałaczu i Suliny, gdzie przeładowywano pszenicę na okręty. Pocezem szedł transport przez Dardanele w świat.

W czasach okupacji Rumunji była pszenica rumuńska dużą pomocą w wyżywieniu mocarstw centralnych.

Ostateczny traktat pokojowy oceni z pewnością doniosłą rolę Rumunji, jako producentki pszenicy, skierowując jej eksport zbożowy w górę Dunaju.

## KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

„Bayrischer Kurier“ pisze: Skarga z powodu przydzielenia Chełmszczyzny do Ukrainy wciąż jeszcze skierowana jest pod fałszywym adresem. Nie niemieccy bowiem lecz austriaccy pełnomocnicy stosownie do większego interesu austriackiego mieli także większy wpływ na rokowania w tej sprawie. Skoro jednak oskarżenia przeciwko Niemcom nie chcą ustąć, a wiedeński urząd spraw zagranicznych, który przecież zazwyczaj jest tak rozmownym, tym razem upórzywie milczy, możemy skonstatować, że hr. Czernin wyłącznie sam pertraktował z przedstawicielami ukraińskimi w sprawie chełmskiej i to w osobnym pokoju, a więc zupełnie samodzielnie mógł tam zastępować interesy Austro-Węgier.

**Związek budowy Państwa Polskiego.** W ostatnich dniach obradowała Rada Naczelna Związku Budowy Państwa Polskiego. Po omówieniu spraw statutowych i politycznych dokonano wyborów zarządu w składzie następującym:

A. Bieliński, prezes, ks. Maciej Radziwiłł i Marjan Zbrowski, wiceprezisi, dr. Rogoziński, W. Komarnicki, W. Kamieniecki i Grabiński sekretarze: Dzierżbiński, Antoni Luniewski, bar. Heydel, Garlicki, Skotnicki, prof. Chaniewski, Luniewski Adam, prof. Handelsman, członkowie.

**O obronę kresów polskich.** W myśl uchwały Rady m. Piotrkowa z dnia 20 lutego, prezydent Nowicki zaprosił na ub sobotę do sali Tow. Dobr. delegatów stowarzyszeń, instytucji, ugrupowań społecznych i politycznych, członków Rady Miejskiej w komplecie, oraz różnych działaczy, którym przedłożony został do rozpatrzenia wniosek o zorganizowanie w Piotrkowie Komitetu dla zbierania funduszu Obrony Narodowej w Piotrkowie drogą dobrowolnych ofiar.

Na wstępie prezydent Nowicki wyjaśnił obecnym cel i znaczenie istnienia takiego funduszu w chwili obecnej.

W toku dyskusji okazało się, iż obecna przetomowa chwila zakończenia wojny wpłynie bardzo silnie na uruchomienie wytworzonych skutkiem wojny kapitałów i należy się spodziewać ważnych transakcji w dziale własności wiejskiej, miejskiej i w przemyśle.

Mając jednak na względzie, iż droga ofiar nie użycza się dostatecznego kapitału do zamierzeń w wielkim stylu, niezbędne też jest jaknajspieszniejsze zorganizowanie Banku Ratowniczego dla polskiego stanu posiadania.

Powyższe debaty ujęte zostały w następujący wniosek, przedłożony przez p. Józefa Pełkowskiego, a przyjęty prawie jednogłośnie przez zebranych: Dla ochrony i dla rozwoju polskiego stanu posiadania stworzyć ogólnokrajowy kapitał drogą doraznych i stałych składek wśród społeczeństwa polskiego i ze względu na konieczność jak najspieszniejszej akcji w wielkim stylu zorganizować Bank dla tegoż celu. Organizacja winna powstać w stolicy kraju.

Dla przedstawienia umotywowanego wniosku miarodajnym sferom w Warszawie należy utworzyć w Piotrkowie specjalną komisję.

W skład komisji weszli pp.: Pełkowski, H. Popowski, T. Dobrzański, Teofil Wróblewski, A. Byczkowski i St. Górczyński.

**Dr. Rutowski ustąpił.** Komisarzem rządowym we Lwowie został mianowany, jak donosi „Kurjer Lwowski“, w miejsce Dr. Rutowskiego, który ustąpił z powodu choroby, poseł do parlamentu, Dr. Stesłowicz. Równocześnie mianował rząd profesora uniwersytetu Dr. Chłamtacza i byłego wiceburmistrza Dr. Schleichera zastępcami komisarza rządowego.

**Ferje na uniwersytecie.** Jutro, w piątek, rozpoczyna się w uniwersytecie warszawskim ferje, które potrwać do d. 15 kwietnia.

**Aresztowanie polskich oficerów przez bolszewików.** „Nowyja Wiedomosti“ donoszą: Pod Uszą wzięli bolszewicy oficerów 5-go pułku polskiego do niewoli. Jeńców odtransportowano do Petersburga, gdzie mają być postawieni przed trybunałem rewolucyjnym pod zarzutem oporu przeciwko rządowi rosyjskiemu.

**Kursy dla urzędników w Lublinie.** W ubiegły poniedziałek otwarty został w Lublinie kurs dla średnich urzędników administracyjnych, który pozostawać będzie pod naczelnym zwierzchnictwem rządu Polskiego, a to za pośrednictwem komisji urzędniczej. Kierownikiem kursów lubelskich mianowany został radca p. Adam Karchesy.

Prelegentów dla kursu lubelskiego dostarczyły zarówno urzędy austriackie, jakoteż miejscowe lubelskie organizacje państwowe i społeczne, jakoto: sąd apelacyjny, Tow. techników, Główny komitet ratunkowy i Magistrat m. Lublina.

Otwarcie kursów odbyło się z pewną uroczystością, na którą przybył z Warszawy prezes komisji urzędniczej, p. Ludomir Grendyszyński, który wygłosił przemowę powitalną.

**Umoralnianie młodzieży.** Wyloniona z ramienia Rady miejskiej komisja dla walki z demoralizacją młodzieży rozpoczęła swoją pracę od ustalenia zasadniczych zadań przyszłej instytucji, ponieważ sprawa umoralnienia młodzieży posiada wielkie społeczne znaczenie i do tej pory z powodu przykrych warunków politycznych, w których znajdowało się tak długo społeczeństwo polskie, akcja ta nie mogła przybrać kształtów realnych. Zadaniem więc nowej akcji społecznej ma być przenikanie tam, gdzie władza rządowa i ustawodawcza nie mają dostępu. Stosownie do takiego założenia będzie nadany charakter przyszłej instytucji. Dalej zastanawiano się nad

szczególami akcji i stosowaniem środków, ażeby młodzież nie była demoralizowana, a dlatego należy ujawniać źródła demoralizacji. Przyszła instytucja będzie podzielona na szereg sekcji.

**Kwatery będą płacone.** Biuro prasowe Jen. Gub. w Lublinie komunikuje: Na rozkaz cesarza, wywołany interwencją Jeneralnego Gubernatora J. E. Liposca, będzie c. i k. Generalne Gubernatorstwo płaciło z funduszy państwowych za wszystkie kwatery zajmowane przez gąźstów wojskowych (oficerów i urzędników) na obszarze Polski, pozostającym pod zarządem c. i k. Armji, wynagrodzenie wedle norm już ustalonych i to w ten sposób, że należytość za kwatery w danej gminie będzie oddawana tejże gminie celem dalszego rozrachunku z właścicielami lokali zajętych przez kwatery.

Rozporządzenie to ma moc obowiązującą od dnia 1 marca 1918.

## TELEGRAMY.

### KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 13 marca 1918 r.

#### ZACHODNI TEREN WALK.

W wielu odcinkach ożywiła się pod wieczór walka działowa. Akcja wywiadowcza rozwinęła się na szerszą skalę.

Odparyszy natarcie Belgów na wschód od Nieuport, wzięliśmy 1 oficera i 30 szeregowców do niewoli. Własne przedsięwzięcie na wschód od Zonnebecke i na południowo-zachód od Fromelles dały nam w zysku 23 Anglików i Portugalczyków. W Szampanji zachodniopruskie kompanje wzięły szturmem, po silnym przygotowaniu ogniem, rowy francuskie na północno-wschód od Prosnos i, zniszczywszy urządzenia nieprzyjacielskie, powróciły do własnych linii z 90 jeńcami.

Silna akcja wywiadowcza w powietrzu doprowadziła do gwałtownych walk. Wczoraj zestrzeliliśmy 19 samolotów nieprzyjacielskich i 2 balony na uwięzi.

Rotmistrz baron Richthofen odniósł 64-te, zaś porucznik baron Richthofen 28 i 29 zwycięstwo napowietrzne.

#### WSCHODNI TEREN WALK.

Wojska niemieckie i austriackie stoją pod Odessa.

#### FRONT MACEDOŃSKI.

Pod Makowem w łuku Czerny trwała również i wczoraj działalność ogniowa Francuzów, wywołana przez pomyślne natarcie z naszej strony przed kilku dniami.

#### FRONT WŁOSKI.

Nic nowego.

### KOMUNIKAT WIECZORNY.

Berlin, 13 marca (W. A. T.). Urządowo. Wojska niemieckie wkroczyły do Odessy. Z innych terenów walk nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz

Ludendorff.

### Rokowania pokojowe między Rosją a Ukrainą.

Wiedeń, 13 marca (W. A. T.). Biuro ukraińskie donosi: Podług doniesienia dzienników kijowskich, w Kijowie rozpoczęły się rokowania pokojowe pomiędzy Rosją a Ukrainą.

### Kongres rad robotniczych w Moskwie odroczony.

Rotterdam, 14 marca (W. A. T.). „Daily Express“ donosi z Petersburga, że moskiewski kongres Rad robotniczych i żołnierskich odroczony został do czwartku, prawdopodobnie z powodu trudności komunikacyjnych. Korrespondent tego dziennika twierdzi, że traktat pokojowy z pewnością będzie ratyfikowany.

### Ukraińska misja dyplomatyczna do państw neutralnych.

Berlin, 13 marca (W. A. T.). Wiedeński korespondent berliński „National Zeitung“ pisze: Jak donoszą z Kijowa, organizuje nowy ukraiński minister wojny, Łukowski, przy pomocy oficerów niemieckich armję ukraińską.

Ze Lwowa donoszą: Według informacji tu-tejszego dziennika ukraińskiego „Diło“ z Kijowa, brzeski traktat pokojowy będzie ratyfikowany w dniach najbliższych, poczem niezwłocznie uda się do Szwarzearji, Danji, Szwecji i innych państw neutralnych specjalna ukraińska misja dyplomatyczna dla dopełnienia notyfikacji Ukrainy, jako nowej niepodległej państwowości.

### Po aresztowaniu czeskich dezertersów w Rosji.

Wiedeń, 14 marca (W. A. T.). „Neue Freie Presse“, pisząc o otoczeniu czeskich dezertersów przez wojska niemieckie w Rosji, powiada: Występując z ciężką artylerją przeciwko żołnierzom, którzy zabezpieczyć pragną żywność również i dla Czech, zabierając chleb własnym rodakom, czyż nie postępują oni gorzej, niż zdrajcy? A zdrada dokonana wobec Austrii jest również zdradą wobec Słowiańszczyzny. Zachowanie się renegatów czeskich jest nikczemne.

### Lord Lansdowne za rozpoczęciem pertraktacji pokojowych.

Bern, 13 marca (W. A. T.). „Journal du Peuple“ pisze: List lorda Lansdowne ma bardzo doniosłe znaczenie. Oficjalne pertraktacje, za którymi przemawia on, podobnie, jak hr. Hertling, przyczyniłyby się do rozproszenia wielu nieporozumień. Czegokolwiek można by się obawiać na skutek takich pertraktacji, to jednak w każdym razie miałyby one tę dobrą stronę, że zmusiłyby państwa centralne do jasnego określenia ich celów wojennych.

### Nowa konferencja koalicji.

Genewa, 14 marca (W. A. T.). W nowej konferencji wojennej koalicji, która się odbędzie w Wersalu w dniu 20-ym marca, przyjmie udział amerykański sekretarz wojny Baker w charakterze oficjalnego przedstawiciela Wilsona. Baker oświadczył przedstawicielom prasy, że będąc na liniach frontowych, nabrał on przekonania, iż wrogowi nigdy się nie uda przesać swoich linii do Francji. Myśl o przelamaniu przez nieprzyjaciela linii obronnej jest „zupełnym absurdem“.

### Stanowisko Japonji na Dalekim Wschodzie.

Tokjo, 13 marca (W. A. T.). W odpowiedzi na interpelację w parlamencie w dniu 9 marca Motono oświadczył, że nie otrzymał od koalicji żadnego polecenia wysłania wojsk na Syberję. Tymczasowo trwa wymiana zdań. Bliższe wyjaśnienia byłyby przedwczesne. Przywódcą opozycji przemawiał za akcją militarną. Prezes ministrów odpowiedział, że dotychczas nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja co do wysłania wojsk, lecz, że rząd zajmuje się tą sprawą bardzo troskliwie.

Genewa, 14 marca (W. A. T.). Podług doniesień dzienników porannych, nadchodzą wciąż sprzeczne wiadomości o planach syberyjskich. „Daily Mail“ donosi z Waszyngtonu: Rząd japoński powiadomiony został oficjalnie w formie przyjacielskiej o stanowisku Stanów Zjednoczonych. Podobno Japonja nie zupełnie się jeszcze zdecydowała rozpocząć działania.

Podług doniesienia „Matin“u z Nowego Yorku, ambasador japoński w Waszyngtonie oświadczył, że Japonja nie wykona żadnych ruchów wojskowych na Syberji bez uprzedniej, wyraźnej zgody rządu amerykańskiego.

„Corriere della Sera“ otrzymuje z Londynu informację, podług której w Ameryce mówią o dywizji północno-syberyjskiej, mającej wziąć udział w akcji po stronie Japonji. Wobec tego wydaje się mało prawdopodobną wspólna działalność Chin i Japonji w Rosji.

Inna wiadomość, nadeszła do Londynu z Tientsinu, głosi, że pomiędzy Japonją a rządem syberyjskim rozpoczęły się rokowania.

### Ministrowie włoscy w Paryżu.

Paryż, 13 marca (W. A. T.). Aj. Havasa donosi: Przybyli do Paryża włoscy ministrowie Orlando i Bissolati.

### John Dillon zastępcą Redmonda.

Londyn, 13 marca (W. A. T.). Doniesienie Biura Reutersa: Na miejsce Redmonda obrany został jednogłośnie przewodniczącym irlandzkiej partji nacjonalistycznej John Dillon.